

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowińska 6

WZALTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 117

MORDERCA ARTYSTKI PRZED SĄDEM

W pierwszym dniu procesu oskarżony Drożyński opowiada o swej miłości i zbrodni

Pałac Pacy przy ul. Miodowej dawno już nie gościł tak doborowej publiczności, jak wczoraj podczas procesu o zabójstwo tancerki Korczyńskiej. Tłok był szalony. Policja rady dać sobie nie mogła z naporem tłumu, w którym znajdowały się wytworne sylwetki artystek teatralnych i aktorów.

OSKARŻONY — ELEGANT

Oskarżonego Zacharjasza Drożyńskiego z trudem przeprowadzono przez skupisko ludzi. Ubrany z wielką galanterią. Ciemny garnitur wizytowy, śnieżnej białości kolnierzyk, modnie zawiązany krawat, lakierki. Postać — aktora filmowego z Hollywood.

Rozprawa rozpoczęła się po godzinie 10-ej rano. Zaraz na wstępie sąd nie oszczędził Drożyńskiemu kłopotliwych pytań.

— Czy oskarżony był karany?

— Dowiedziałem się o tem dopiero w więzieniu.

W aktach sprawy widnieje wyrok, skazujący za uchylanie się od służby wojskowej.

MATKI ZABITEJ TANCERKI — NIEMA

Zwróciło powszechną uwagę, że matka nieboszczki, która przed niedawnym czasem usiłowała popełnić samobójstwo, nie przybyła do sądu. Obroncy, adw. Jan Nowodworski, Margolis i apl. Reszał chcieli wykorzystać ten fakt dla odroczenia procesu. Rzecznicy powództwa cywilnego, adw. Jan Drobniewski i Gelernter zapewnili jednak sąd, że p. Michałina Wielgusowa, mimo silnej depresji po nieudanym samobójstwie przybędzie dziś do sądu. Prokurator Grabowski sprzeciwił się odraczeniu sprawy, którą wreszcie sąd postanowił rozpatrzyć.

Wskazano jeszcze nowych świadków, którzy mają ustalić, że przed kilku laty Drożyński pozostawał w bliższych stosunkach z pewną urzędniczką

z magistratu, sprzedał jej pianino i kupił sobie za to frak.

Podczas odczytywania aktu oskarżenia Drożyński siedział ze spuszczoną głową. Na twarzy, starannie wygolonej i przypudrowanej, nie widać żadnego

przejęcia. Jest spokojny, a nawet zimny. Za to właśnie sala usposobiona jest dość niezbyt. Co chwila padają ostre do cinki i pomruki, które uspokajają woźny sądowy. Ojciec nieboszczki ma łzy w oczach.

Gdy rozpoczyna się badanie oskarżonego, napięcie na sali wśród publiczności wzrasta.

BADANIE OSKARŻONEGO

— Przyznaję się do winy. — rozpoczyna Drożyński teatralnym głosem. Nie chciałem jej zabić. Nie zabija się osób, które się kocha.

— A dlaczego pan strzelał do niej? — Nie umiem na to odpowiedzieć. Nigdy nie nosiłem się z zamiarem zabicia jej. Rewolwer miałem oddaną.

— Czy i siebie chciał oskarżony zabić? — Tak, miałem ten zamiar od kilku miesięcy.

— Czy nie związane było to z zamiarem zabicia Korczyńskiej? — Nie. Mój zamiar samobójczy wykluczał potrzebę zabicia drugiej osoby.

Na przyczynę strzelania do Korczyńskiej złożyły się ostatnie miesiące naszej znajomości.

— Czy chodziło o zazdrość? — Tak.

Tu oskarżony zbliża się dopiero do sedna rzeczy. Zaczyna dłuższą opowieść. Mówi inteligentnie, jednak słowa jego trafiają w próżnię. Tak się złożyło, że prawie nikt mu nie wierzy. Jest mądry, sprytny, każde pytanie niewygodne, umie zręcznie odparować. Nie wiadomo, co w nim bardziej podziwiać, oglądę i zrzeczność, czy tupet. Wzrusza się chwilami, mówi przez łzy, czerwienieje i sięga po chusteczkę.

— Ostatnio były między mną i s. p. Korczyńską nieporozumienia. Powiedziała, że rozstaje się ze mną. Nie mogłem się z tem zgodzić i szpiegowalem ją. Wy stając przed teatrem, zauważyłem, że kręci się koło bramy jakiś mężczyzna, lat około 40. Wydało mi się to niedwuznaczne. Zaczęłem się obawiać, czy nie będzie jej zaczepiał, podczas samotnego powrotu jej do domu. Zauważyłem, że zaczął się jej kłaniać. Pilnowałem, czy odpowie na jego słowa. Kiedyś ona powiedziała, że jest młodą, ma prawo do życia i chce się bawić. Zależało mi na jej dobrej opinii. Nie chciałem by poszła śladem swych koleżanek teatralnych. Roz z drożką odłożyła się nieznanemu mężczyźnie i uśmiechnęła się. Po paru dniach, on przywiózł mi się z nią i jej matką, wsiadłi razem do taksówki i pojechali w innym kierunku, nie do domu. Noc tę spędziliśmy bezsennością. Prześladowała mnie myśl, że dziewczyna, z której chciałem zrobić karierę z towarzysztwa, za wiera uliczne znajomości.

Dalszy ciąg procesu na stronie drugiej

Wystannik „Ostatnich Wiadomości” w stolicy nędzy — Żyrardowie

Niezwykłe zjawisko

LONDYN (ATE). — W stolicy południowo-amerykańskiej republiki Paragwaj w mieście Asuncion wybuchła wczoraj wśród ludności wielka panika. W pewnej chwili zauważono, iż sklepienie niebieskie przybrało nagle krwawą barwę. Wśród ludności rozeszły się alarmujące pogłoski, o końcu świata. Tysiące mieszkańców pobiegło do kościołów, które wypełniły do ostatniego miejsca. Duchowieństwo z trudnością uspokajało podnieconą ludność. Przyczyna niezwykłego zjawiska nie jest jeszcze dokładnie znana, prawdopodobnie pozostaje ona w związku z nowymi wybuchami wulkanów.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty bardzo małe. Dolar — 8,90, rubel złoty — 4,85 i trzy czwarte.

Hiszpanja znów ocieka krwią

W całym szeregu miast hiszpańskich wybuchły znów groźne rozruchy.

W mieście Vairin, teroryści opanowali ratusz, zdemolowali wnętrza i usiłowali utopić burmistrza w stawie. Policja usiłowała zaprowadzić porządek i zmuszona była do użycia broni.

2 osoby z tłumu zostały zabite, jeden policjant ciężko ranny.

W Barcelonie rzucono bombę w fabryce tkackiej, przyczem kilka robotnic zostało rannych. Zamachowiec, ścigany przez tłum, popełnił samobójstwo.

W Maladze tłum zbudował na ulicy barykady i przypuścił szturm do ratusza oraz rzucił

się do rabowania sklepów.

W kilku miejscowościach podpalono kościoły i klasztory, przyczem tłum odpędzał kamieniami strażaków.

Donoszą też o bandach cyganów, którzy grasują całymi gromadami i dokonywują napadów na osady, a nawet miasteczka.

Gorgonowa — niewierna kochanka

w świetle zeznań świadków

(Od specjalnego sprawozdawcy „Ostatnich Wiadomości” z procesu Rity Gorgonowej we Lwowie)

W trzecim dniu sensacyjnego procesu lwowskiego przeciwko Ricie Gorgonowej o zamordowanie Lusji Zaremby zeznawał dr. Csala, sąsiad Zaremby z Brzuchowic. Dr. Csala swoje zeznania opierał na tem tylko, co słyszał, przeważnie od służącej.

Następnie zeznawał ogrodnik Zaremby, Józef Kamiński, który był przez czas pewien współoskarżonym o mord.

Następnie zeznał świadek Rozalja Kamińska, żona ogrodnika w willi Zaremby. Opowiada ona szczegółowo o życiu oskarżonej z Zaremby, że żyli zupełnie, jak mąż ze żoną. Gorgonowa robiła często awantury w domu. Otrzymywała listy, zaś świadek przejął taki list, jak się okazało od kochanka, który po przeczytaniu oddał Zaremby.

Stas Zaremba opowiadał świad

kowi potem, że postać, która widział w pokoju była Gorgonowa. Świadek widział u Gorgonowej ręce powalone krwią.

Prokurator zarządził konfrontację świadka ze Stasiem. Stas w tej chwili nie może sobie przypomnieć, czy rzeczywiście mówił o Gorgonowej, jako widzianej postaci.

Zkolei zeznał Antoni Halemba, detektyw prywatny z Górnośląska.

Halemba opowiada, że w lecie 31-go roku otrzymał list anonimowy ze Lwowa, w którym znalazł 100 zł. w jednym banknocie. List ten wzywał go do przyjazdu do Lwowa. Gdy przybył do Lwowa na dworcu oczekiwali go dwie panie, które zawiozły go taksówką do jakiegoś mieszkania, gdzie zastano stół zastawiony wodką i przekąskami. Jedną z tych pan był właśnie Gorgonowa. Obie kobiety w czasie libacji namawiały go, żeby uwiódł jakąś młodą dziewczynę. Świadek we Lwowie bawił kilka dni i chodził z temi paniami do kin i teatrów. Panie owe, opowiadając o swojej sprawie, żądały dyskrecji i wymagały

od świadka, by natychmiast po przyjeździe do siebie na Górny Śląsk jak... odpowiedzieć, że zgadza się uwiódł młodą dziewczynę.

Przewodniczący zarządził konfrontację świadka Halembę z Gorgonową, która twierdzi, że pierwszy raz w życiu widzi Halembę. Pod koniec konfrontacji zarządził się wesola sytuacja. Obronca zapytuje świadka: „Ile razy był pan w zakładzie dla umysłowo chorych?”

Halemba odpowiada: Dwa razy, w roku 25 i 26-ym.

Następnie zeznają: Dąbski, komendant posterunku policji w Brzuchowicach i sierżant żandarmerji wojskowej Rel.

Obaj świadkowie do sprawy nie nowego ani ciekawego nie wnoszą. Na tem zakończono rozprawę.

Dziś o godz. 5 po poł. odbędzie się wizja lokalna w Brzuchowicach.

Zabójstwo dyrektora Żyrardowa

nie było planowane

Wstrząsająca śmierć dyrektora Zakładów Żyrardowskich Koehlera — poruszyła głęboko nie tylko tych, co ciężką rolę tego barona przemysłu odczuli na swej skórze w Żyrardowie, ale i w stolicy.

Rozeszły się pogłoski, że

śmierć Koehlera była planowana. Nie — to nieprawda! Śledztwo nie natrafiło na żadne ślady zamierzonego mordu. Ze śledztwa okazuje się, że zabójca Koehlera, Julian Blachowski od grudnia pozostawał bez pracy. Onegdaj przybył na Traugutta 8, by rozmówić się ze znajomym urzędnikiem z biur zarządu. Do wnętrza nie mógł wejść, gdyż baroni pilnie strzegą wnętrza swego biura. Blachowski ze znajomym wyszli na ulicę, rozmawiali spokojnie, potem pożegnali się i Blachowski poszedł ulicą Mazowiecką.

Tu spostrzegł Koehlera. Jakimś myśli zawirowały w głowie Blachowskiego, kiedy uprzytomnił sobie na widok tego potentata, otrzymującego 25 tysięcy złotych miesięcznej pensji —

swoją nędzę, zredukowanego urzędnika, zarabiającego 220 zł., pozabawionego wreszcie tego zarobku i dachu nad głową? Blachowski podszedł do Koehlera i powiedział:

— Chciałbym pomówić z panem...

W odpowiedzi usłyszał ordynarne słowa.

Padły strzały...

Blachowski w czasach ucisku moskiewskiego brał czynny udział w tajnych pracach. Został za to zesłany przez Moskali do Irkucka, gdzie się ożenił. Żona ma pracę w szkole dla powszechnych, jako higienistka.

Blachowski przebywa w urzędzie śledczym, nędzarz, który stał się mordercą.

7,560,500 zł. na zasiłki dla bezrobotnych robotników w maju

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, na którym przyjęto preliminarz budżetowy F.B. na miesiąc maj. Preliminarz ten przewiduje m. in. sumę 7,560,500 złotych na zasiłki dla bezrobotnych robotników, dla uprawnionych 100 tysięcy osób.

13-letni chłopiec zabił siostrę

We wsi Słupia Nowa pod Kielcami, w mieszkaniu wdowy Kęcińskiej, jej 13-letni syn, Stefan, został wypchnięty z mieszkania przez swą 18-letnią siostrę Zofję, gdyż ta myślała podłogę. Chłopiec w przystępie złości uderzył siostrę nożem w klatkę piersiową, trafiając w serce. Ranna upadła i wkrótce zmarła.

Młodociany zbrodniarz uciekł z domu i błąkał się po polach 9 godzin. Wreszcie policja znalazła zbiegę. Na usilną prośbę nie szczęśliwego chłopca, policja zezwoliła wziąć udział w pogrzebie, tragicznie zmarłej siostry. Następnie powtórnie został aresztowany i pozostawiony do dyspozycji sądu dla nieletnich.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Doprawdy, byłem bardzo zamysłony. Szedłem właśnie do kasyna, aby się trochę rozzerwać.

— Właśnie widzę, że pan dziś taki pęsepny. Dlaczegoż to? — pytała Aniela Wilewicz.

— Nic. Drobnotka. To przejdzie...

— Chętnie przyczyniłabym się do tego — rzekła Aniela kusząco.

Wilewiczowi zdawało się, że Aniela namawia go do wspólnego spędzenia nocy. Zupełnie nie był do tego usposobiony. Nie zdążył wszakże jeszcze odpowiedzieć, gdy już go uprzedziła:

— Niech pan nie myśli zaraz, że chcę pana namawiać do grzechu. Prostu chciałam być trochę w pańskim towarzystwie, przypomnieć sobie nasze stare dobre czasy... — westchnęła smutnie.

— O, widzę, że zarazilem panią moim smętnym nastrojem...

— Nie uwierzy pan, co mnie ostatnio dręczy. Los tej biednej Lilijki... Miałam z nią rozmowę przed wyjazdem. Zdaje się, że ma pewne podejrzenia przeciwko swemu kochankowi — hr. Ruckiemu... Ale, ale... pan podobno z nim teraz w świetnej komitywie?

— Dziwi to panią?

— Bardzo. Bo jakże to? Pan, taki przyjaciel Andrzeja?...

— Czyż to przestępstwo z mojej strony?

— Mam mniejsze, niż ktokolwiek, prawo sądzić postępowanie innych ludzi, ale jeżeli mam być szczerą... to... tak!

— Trochę go to wzruszyło. Wziął ją pod ramię i rzekł:

— Niech pani się wciąż nie poniża w moich oczach. Ja wiem, że nigdyby pani nie poszła na „takie” życie, gdyby Szalski nie porzucił pani. On panią wtrącił w przepaść i nie podał nawet ręki, aby panią z niej wydobyć. Wiem, że jednak w gruncie rzeczy nie jest pani złą, ani zepsutą kobietą. O ileby pani kiedy był potrzebny przyjaciel, ale... prawdziwy... nie „przyjaciel”, jak to się mówi, aby nie powiedzieć kochanek, proszę się zawsze śmiało zwrócić do mnie. A teraz co do zarzutu, jaki mi pani stawia... Otóż, ze swojego punktu widzenia ma pan, zapewne, słuszną rację, ale... mam pewien pomysł, którego nie chciałbym narazić wyjawiać... Proszę mnie nie posadzać i czekać cierpliwie...

Aniela zrozumiała...

Wilewicz zaś na zakończenie rozmowy uściślił jej rękę mocno i dodał:

— Przeciw takiemu wrogowi wszystkie środki są dozwolone!

Weszli do kasyna. Było tam bardzo tłoczno dookoła stolika, przy którym grał hr. Rucki. Podobno już przez kilka nocy tak szalał: Milionowe sumy przewalały się na zielonym suknie.

Wilewicz powitał „znajomy” z Warszawy, syn znanego przemysłowca. Zapytał:

— Nie grasz?

— Nie lubię. Przypatruję się tylko tym szaleńcom.

— Nie gadaj! To kolosalna emocja! Zwłaszcza, gdy komu tak djabelsko idzie, jak Karolkowi Ruckiemu. Pokazuje Francuzom i Anglikom, jak Polak gra... Patrz, ujrzał cię i powitał ręką. Wygląda na to, jakbyście byli w przyjaźni?

— Pragnąłbym przynajmniej, aby tak było — odrzekł Wilewicz.

— Czyżby? Myślałem, że raczej... przeciwnie...

— A to dlaczego?

— No... od czasu... śmierci Andrzeja Brewskiego. To przecież był twój najserdeczniejszy przyjaciel... Czyżbyś już o nim zapomniał?

— O, nie!... Co do tego możesz być spokojny! — odrzekł stanowczo Wilewicz.

Tymczasem Rucki wstał od stołu i zbliżył się do Wilewicza, który umyślnie wyciągnął do niego rękę tak, aby wszyscy widzieli. Zapytał:

— Podobno grasz niezwykłe szczęśliwie?

— Jak czasem — odrzekł wymijająco Rucki, poczem, aby zmienić temat, zapytał:

— Długo jeszcze tu zostajesz?

— Nie wiem jeszcze, a ty?

— Też nie wiem. Ziemia mi się pali pod stopami. Nie mogę usiedzieć na jednym miejscu. Chciałbym jechać tu, tam i ówdzie, aby wreszcie... zapomnieć... Bo może nie wiesz... Przytrafiło mi się wielkie nieszczęście.

— Nie miałem pojęcia. Cóż to takiego? Choć... może to tajemnica?

— Bynajmniej. Prostu miałem przyjaciółkę, do której byłem bardzo... bardzo przywiązany...

— Może ta, z którą cię niedawno widziałem tu na wyścigach? Zachwycająca brunetka?

— Właśnie. I wyobraź sobie nagle... ni stąd ni zowąd... postradała zmysły...

— Biedactwo! — zawołał Wilewicz, szczerze zmartwiony.

— Więc teraz szukam zapomnienia w grze... Jestem zbyt przygnębiony tym ciosem. Boję się, abym sam nie oszalał z rozpacz... Dlatego tylko rzuciłem się w spony hazardu... To... lekarstwo... może nieco zbyt kosztowne, ale już machnąłem ręką na wszystko... Wiem, że idę na zatracenie, ale życie i tak straciło już dla mnie wszelki urok...

Wilewicz wrócił do domu i zamyslił się nad pewnymi faktami. Przypominał sobie niektóre z wyznań Ruderta. Naprzykład, Lena mówiła podobno Rudertowi, że kiedyś posłała księżnej-Brewskiej dwa listy z prośbą o pomoc dla Jasi, a tymczasem przecież wiadomo mu było doskonale, że księżna tych listów nie dostała.

Namyslił się, poczem zawołał Janka i zapytał go:

— Mówiłeś mi niedawno, że znasz dawną pokojówkę ks. Brewskiej — Lusię. Podobno nawet masz wobec niej jakieś zamiary?

— Poprostu starałam się z nią zaprzyjaźnić.

— Tak ci się podoba?

— Nietylko ona sama, ile możliwości wydobycia od niej wielu ciekawych rzeczy.

— To prawda. Szczególniej wartoby się od niej dowiedzieć, co się stało z listami panny Leny do księżny. Przecież Lusja odbierała całą pocztę dla księżny.

— Może je przejęła...

— Czyżby to było możliwe?

— Czemu nie? Mogła działać z czyjegós polecenia.

— Komużby na tem zależało?

— Temu, któremu zależało na zdobyciu majątku księcia Andrzeja, a potem i ks. Brewskiej...

— Nie mamy na to dowodów.

— To już moja rzecz. Wydobędę je choćby z pod ziemi.

— Spróbuj...

— A czy mógłbym wrócić natychmiast do Warszawy? To byłoby bardzo ważne.

— Dobrze. Parę dni mogę się tu obejść bez ciebie. A lada dzień wrócę i ja.

— Więc jadę jutro i odrazu biorę się do dzieła...

Sasiadem pani Rydlowej, kasjerki u Kolasów, był niejaki Brant. Był to niepozorny człowieczyna, trochę ulomny, o krótkiej szyi i koślawych nogach.

Dawniej pracował jakiś czas w urzędzie śledczym, skąd go wyrzucono za pewne nadużycia. Obecnie założył sobie prywatne biuro wywiadowcze. Mieściło się w jednym pokoiku. Klienteli nie było prawie żadnej. Z czegoż więc Brant żył?

Od czasu do czasu dostawał zlecenia od Reweła i jego wspólnika Wydryna. Były rzadkie, ale zato dobre. Wystarczyły zawsze na jakiś czas. Ostatnio wszakże już dawno nie miał od nich żadnej roboty.

A bieda doskwierała. Postanowił więc iść do nich z prośbą o jakąś zaliczkę na przyszłą robotę.

Na moście spotkał Wydryna. Powiedział mu, że właśnie do niego się udawał i w jakim celu. Wydrzyn zaś na to:

— A ja właśnie spieszyłem do ciebie, aby cię wyratować z nędzy. Jest robota.

Poszli do „biura” Branta.

Gdy przybyli na miejsce, Wydrzyn odrazu przystąpił do rzeczy:

— Pamiętasz, że kiedyś wiele pisano w gazetach o samobójstwie księcia Brewskiego. Sądzę, że w to uwierzył. Ja — nie. Ktoś musiał księcia zabić. Masz mi wysłedzić, kto.

— Ale jak?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Olga z Włocławka zasięga naszej rady w sprawie, którą tak wyluszcza:

„Jestem wdową. Mam lat 37. Pozywie moją z mężem nie było zbyt szczęśliwe. Umarł przed 12 laty. Nie jestem ładna, ale mówią, że miła i sympatyczna, a przytem pracowita i dobra gospodyni. Przed czterema miesiącami poznałam młodzieńca 19-letniego. Widzieliśmy się kilka razy na spacerze. Nie chce mi wierzyć, że jestem wdową i to 37-letnią. Mówi, że wyglądam co najwyżej na 25 lat. Pokazywałam mu paszport, nie chciał nawet patrzeć, mówiąc, że i tak nie uwierzy. Spotykał się ze mną coraz częściej. Powiedział, że mnie kocha i oświadczył mi się. Pokochałam go również. Ale luźnie donieśli o tem jego rodzicom. Jego starszy brat nas wyśledził i zrobił nam wielką awanturę.

Przez jakiś czas ukochany

mnie unikał, czem sprawiał mi niemałą przykrość, bo przecież ja byłam tylko po słowie. Spotykając mnie, nie odzywał się do mnie nawet. Aż ja kiedyś podszłam do niego i zapytałam go: „Czemu pan dla mnie teraz jakis taki... „honorowy”? A on na to: „Pani przecież wie jakie mam przez paną awantury w domu, już chciałem nawet rzucić się pod pociąg z rozpacz, ledwo kolega mnie przytrzymał”.

Teraz znów się spotykamy, ale z zachowaniem wszelkich ostrożności, aby nas kto nie szpiegował. Przez cały czas żyjemy w jednym strachu, aby kto nie doniósł o wszystkim jego rodzicom. Pytam go: „Więc co ostatecznie z nami będzie?”. A on mi na to: „Niech pani się nie martwi. Jeszcze trochę cierpliwości. Później już nikogo nie będzie bał”.

Niechże kochany Redaktor

mi odpowie, czy to nie szkodzi, że ja jestem tak dużo starsza od niego. Przecież to dobra sprawa, mogłabym nawet być jego matką. Coprawda, ja się czuję tak, jakbym miała lat 20, jestem zdrowa, nigdy nie chorowałam, nie wiem, co to ból głowy nawet. A więc?”

A więc — nie! Przypuśćmy, że Pan wydzierze zamaż za owego młodzieńca. Minie 10 lat. Pani będzie matroną 47-letnią, a on młodzieńcem 29-letnim. Niech Pani sobie wyobrazi taką sytuację. Ręczę Pani, że będzie Panią zdradzał na każdym kroku z młodemi dziewczętami. I wcale nie będzie mu tego można nawet brać za złe. A Pani będzie przykro. Więc lepiej dać spokój. Poco to Pani?

P. Stenia z Makowa Mazowieckiego

prosi nas o pomoc, aby mogła „odsukać” siebie w labiryncie ponurych uczuć. A oto jej ból:

„Jestem młodą mężatką. Za miesiąc będzie pierwsza rocznica naszego ślubu. Wkrótce zostanie matką. Mam lat 19. Uchodzę za kobietkę przystojną, moją nawet ładną, dość wdzięczną. Nasza sytuacja materialna pozostawiałaby niejedno do życzenia, ale nie grymaszę. Cieszę się z tego, co jest, bo wiem, że są ludzie zżębnięci, głodni, którzy boją się nawet narzekaniem zagniewać Boga, a ja bym nie zatała”.

Proszę nie myśleć, że szukam „wrażenia” w towarzystwie innych mężczyzn. Wystarcza mi w całej pełni mąż i nasz spokój domowy. Czuję, że dziecko da mi ukojenie nerwów, tak naprzonych, że wpadam w manję samobójczą. Uczyniłabym to już, gdyby nie dziecko.

Mąż mój ma lat 26. Mówi, że mnie kocha i doprawdy nie było jeszcze między nami najmniejszej sprzeczki, niezem mnie nigdy nie uraził. Jest tklwy, pieści mnie, jak dziecko. Ale mnie tego mało, ja chcę czego innego, a czego — nie wiem sama. Gdy jestem z mężem czuję się szczęśliwa, jak w raju, a niekiedy przeciwnie: przeklamam chwilę, gdy go poznaję i uciakła-

był od niego, choć do piekła. A znów, gdy go niema, szalę się z tęsknoty i trwogi. Gdy wraca, modłę się do niego, jak do bóstwa.

Czy to miłość czy nie miłość? Moja miłość ku niemu jest jakaś taka dzika i ponura, a ja wyobrażałam sobie miłość tklwą, uległą, spokojną. Może mam chore nerwy? Może trzeba się leczyć? Chciałabym usłyszeć, co o tem myśli człowiek tak doświadczony, jak Pan Redaktor i proszę o radę, jak postąpić, aby wreszcie zaznać upragnionego spokoju”.

Otóż, Pani Steniu, o ile ja się orientuję, jest Pani ofiarą pewnego chaosu nerwowego. Spotyka się często u kobiet w późniejszych miesiącach ciąży, a więc w stanie, w jakim się Pani obecnie znajduje. Mam nadzieję, że to Pani mnie natychmiast po rozwiązaniu. Są to objawy czysto histerycznej natury. Mówią, że wogóle wszystkie kobiety są potrosze histeryczkami (w naukowym sensie tego słowa), jedne bardziej, drugie mniej. O ileby stan obecny po rozwiązaniu nie ustąpił, byłbym za zasięgnięciem porady lekarza chorób nerwowych.

Dużym nakładem kosztów i wysiłku, udało nam się zdobyć do wyświetlania. **Najpiękniejszy twór ducha ludzkiego!**
CHARLIE CHAPLIN w swym rekordowym arcydziele ŚWIATŁA WIELKIEGO MIASTA
 ujrzymy już jutro na ekranie Kina „Światowid” Brygidzka 2.

KW. ECIEŃ

28

Czwartek

Dziś: Piwo od Krz.
Jutro: Piwo m.Wsch. słońca 4 m. 15
Zach. słońca 18 m. 55

Barometr wskazuje ciśnienie 0 g 6 11 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batołego 2, tel. 112.

Zjazd zorganizowanych rolników

Istniejące na terenie powiatu grodzkiego stowarzyszenie rolników pod nazwą: Okręgowe T-wo Organizacji i Kółek Rolniczych w up. niedzielę urządziło w Grodnie wiosenny zjazd.

Ogółem zebranie liczyło 104 delegatów.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa i Sekcji Koł Gospodyń Wiejskich zawierało wykaz wielokrotnie słyszanych prac.

Plan pracy na przyszłość ustalono pod hasłem niesienia pomocy specjalnie zagrożonemu rolnictwu.

Na zakończenie dokonano wyboru nowych władz w ilości 15 członków i 3 członków Komisji Rewizyjnej.

Na zjazd wojewódzki wybrano 6 delegatów.

Dźwiękowiec PolonjaPocztowa 4
Rewelacyjne arcydz. dźwięk. reż. Józefa von Sternberga pt.**„MAROKKO”**

w r. gł. MARLENA DIETRICH, Gary Cooper i A. Menjon

wstęp od 70 groszy

Seansy o g. 6, 8, i 10.15

Dźwiękowiec ApolloDominikań. 26
Wielkie dźwiękowe dziero dram. króla reż. Duponta pt.**Odwieczna pieśń**W r. gł. Mary Glory, Max Dian.
wstęp 60 groszy**Kino PALACE**

Orzeszkow. 13

John BARRYMORE

i MARY ASTOR w dram. pt.

„Wieża miłości”

wstęp 50 gr.

Seansy popoł. od godz. 12-ej
wstęp 40 gr. w dn. 27 i 28 bm.

Apollo — „Król zebrałów

Polonja — „RANGO”

Palace — Nocna taksówka

Sean. o g. 6, 8, i 10.15

Rozszerzenie małego ruchu granicznego z Litwą

Niejednokrotnie podawaliśmy o konferencjach granicznych polsko-litewskich z wielkim zainteresowaniem siedzonych przez społeczeństwo kresowe polskie i litewskie.

W tym tygodniu odbyły się podobne konferencje przy udziale władz K. O. P. i starościskich z polskiej strony oraz komendantów policji i naczelników powiatów ze strony litewskiej.

Tematem rozmów było przede wszystkim rozszerzenie t.zw. małego ruchu granicznego, który obecnie jest w pełni sezonu.

Konferencje uzgodniły punkty przyszłej umowy, na mocy której wolno będzie przenosić przez granicę towary, przeprowadzać konie, bydło i nierogaciznę oraz przewozić zboża w większej ilości.

W sprzeczce uderzył śmiertelnie łopatą po głowie

W dniu 26 b.m. w czasie sprzeczki we wsi Sieluki, gm. Żydomla Kniga Nikita uderzył rydłem po głowie Knigę Adreja lat 30 zadając mu bardzo niebezpieczną ranę.

Poszkodowanego przewieziono do Szpitala Sejmikowego w Grodnie.

Według zasięgniętych informacji ze szpitala stan Knigi jest bardzo groźny.

O szczury, trutki, czy o nowy podatek chodzi?

Na ostatnie dni kwietnia b.r. wyznaczono czas kampanji antyszczurzej, co zresztą powtarza się już od kilku lat.

O ile w pierwszym roku ludność odniosła się do tego przychylnie wyczekując skutków, o tyle w następnych latach coraz częściej odzywały się niezadowolenia, których wyrazem są uwagi zamieszczone w 33-XV numerze „Nowego Życia” które pozwalamy sobie przytoczyć:

„Już od kilku lat corocznie obywatele miejscy otrzymują imienne wezwania, rozklejane zresztą i na ulicach, o obowiązku wezwania, o obowiązku wezwania, o obowiązku wezwania, o obowiązku wezwania. Rozporządzenie to jest słuszne i chwalebne teoretycznie, ale w praktyce naraża mieszkańców na dość znaczne wydatki, a prawie nie przynosi pożytku. Według nakazu tepienie to musi być wykonane koniecznie za pomocą trucizny, nabytej przymusowo we wskazanej ilości i po wskazanej cenie wyłącznie w Magistracie. W razie nieposłuszeństwa i trucia szczurów jakąś inną trutką i niezawiedomienia o ilości wytrutych szczurów(?) winni ulegną grzywnie aż do 1000 zł. lub karze więzienia do 3 miesięcy. Kara, jak

widzimy, znaczna, jak za jakiś znaczny występki.

Cena tej obowiązkowej trutki wynosi aż 5 zł. 80 gr. za kilog, jest więc na równej cenie z czekoladą i wędliną, chociaż wartość jej rzeczywiście nie wynosi 2 złotych. Czy nie zaciętki to haracz na mieszkańców, bo na całe miasto stanowi to wydatek przeszło kilkudziesięciu tysięcy. Jakaś firma chce wykorzystać nadarzącą się sposobność grubego zarobku, a przymusowy monopol kupowania stanowi właściwie nowy perjuryczny podatek. Jeszcze w przeszłym roku podnoszone były w prasie zarzuty na małą, a raczej prawie żadną, skuteczność podobnej trutki, a czy jest jakaś rękojmia, że w tym roku będzie lepiej? Ciekawem byłoby wiedzieć, jak na to zapatruje się nasz lekarz powiatowy!”

Dodać należy, że sprawa ta k pokierwaną została przez władze wyższe i oczywiście ani Magistrat ani Starostwo nie mają decydującego wpływu na jej bieg.

Pocztowcy na bezrobotnych

Pocztowy Komitet Pomocy Bezrobotnym zebrał z dobrowolnych składek pracowników P. i T. w Grodnie w m. marcu 185 zł. 45 gr.

Kwota ta została przekazana Pow. Kom. do spraw bezrobocia w Grodnie.

Kradzież szyn w fabryce dykty

Jacyś nieznani sprawcy na szkódzie fabryki dykty braci Braun pod Łosośną skradli 4 pary szyn wraz z podkładem z toru kolejki wąskotorowej.

Popierajcie L.O.P.P.**Zabójstwo w Grodnie**

W dniu wczorajszym o godz. 16.30 na dziedzińcu domu przy ul. Białostockiej 43 właściciel restauracji K. Rajtner wystrzelił z rewolweru zabił na miejscu Bronisława Ostapowicza. Kula ugodziła w środek czoła, pozostawiając głęboką ranę.

Powody zabójstwa są wprost nieprawdopodobne. Rano tegoż dnia chłopak zabił lekko poturbował dziecko Rajtnera, co wywołało ostrą sprzeczkę

pomiędzy matkami.

Okolo godziny 4-ej p.poł. znów doszło do gwałtownej wymiany słów pomiędzy ojcami, podczas której Rajtner niespodziewanie strzelił do Ostapowicza.

Kwadrans po zabójstwie prócz komendanta P. P. p. Boruckiego policji nie było.

Niebawem przybyły władze śledcze, prokurator i lekarz. Rajtnera oczywiście aresztowano.

Tydzień Śląska

W sobotę dnia 29 b. m. o godz. 19 w magistracie pokój № 14 odbędzie się organizacyjne zebranie Komitetu „Tydzień Śląska”.

Nie będzie sądu doraźnego w sprawie napadów pod Skidlem

W dalszym ciągu śledztwa w sprawie dwóch napadów rabunkowych pod Skidlem o czym niedawno donosiliśmy, decyzją władz sądowych zmieniono doraźny tryb postępowania względem dwunastu uczestników napadu na zwykły.

Z Teatru Miejskiego

We czwartek cieszący się u nas wielkiem powodzeniem „Baron Kimmel” wesola operetka, w której udział biorą pp. Kiślizanka, Ustarbowska, Mrwińska, Winkler, Nowosielski, Opaliński, Łodziński, Smoczyński, Dzwonkowski, Dąbrowski, Paszyński i inni.

W piątek powtórzona zostanie ostatnio wystawiana Rewja. W sobotę „Azaiz” z p. Opalińskim w roli głównej.

W niedzielę o godz. 4-ej pp. po cenach znizonych do minimum od 3) gr. do zł. 1.50 świetna komedia Winawera, ostatnia nowość scen warszawskich „Poprostu truten”.

W próbach pod reż. dyr. Krokowskiego „Przeprowadzka” laureata państwowej nagrody literackiej K. Rostworowskiego.

Indurze i Druskienikom grozi degradacja

W związku z możliwością realizacji nowego projektu samorządowego w powiecie grodzkim uległyby likwidacji dwa miasta: Druskieniki i Indura.

Projekt bowiem przewiduje zniesienie miast, których ilość mieszkańców nie sięga 3000. Indura według danych ostatniego pow. spisu liczy 2,323 mieszkańców, Druskieniki zaś tylko 989.

Na terenie wojew. białostockiego takich miast jest 18.

To lakierki, to portmonetka...

Podczas sprzątania mieszkania Walukowej Marji przy ul. Zawierszczyzna 6 jakieś niezna ne jej dwie kobiety skradły portmonetkę, w której znajdowało się kilka monet srebrnych zagranicznych a z krajowych tylko 2 zł.

Jako podejrzane o powyższą kradzież zostały przez policję zatrzymane Gromadzka Jadwiga z ul. Kruczej 20 i Kalenik Nadzieja (Białostocka 124). Okazało się, że decyzja władz była dość trafną, Kalenik bowiem przyznała się do kradzieży. Zaznaczyć należy, że jeszcze w dniu wczorajszym donosiliśmy, o niejasnej sprawie z lakierkami, stanowczo to nieładnie.

Drobna kradzież

Glińskiemu Józefowi z ul. Jurydzka 87 nieznani sprawcy skradli ramę rowdrową wartości 70 zł.

Wiosenne aromaty

Z wiosną rozpoczęły się oczekiwane z utęsknieniem prace na roli. Na podmiejskich ogrodach zaczyna być gwaro i mocno... smrodliwie. Mieszkańcy przedmieść uskarżają się na nieprzyjemny odór jaki owaładną ich uliczkami. Niestety nawozy sztuczne są zadrogie, bydlęce wyczerpały się, więc ostatnią deską ratunku pozostają niewyczerpane zapasy gromadzone w czasach zimowych w dołach kłocznych. To też hojnie roz-

lewa się po polach. Zanim ogrodnik namyśli się zaozać, wątpliwej wartości nawóz cuchnie nieprzyjemnie. Poprostu ma się wrażenie, że nie o użyczenie ziemi chodzi lecz... by pozbyć się kłopotu.

AGENCI do przyjmowania zamówień na wieczne pióra na raty poszukiwani. Stała pensja i prowizja. Oferty Dom Wysyłkowy I. Rosenberg, Warszawa, Bielańska 15. 3-x**ZAKŁAD KRAWIECKI F. PICEWICZ**

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła kroju i szycia. Król systemu akademii wiedeńskiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryza Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkała zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyrz. dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Ryza-Smigłego 6.